



ZROBIĆ RACHUNEK

Zbliżamy się do początku nowego roku gospodarczego. Już niedługo rozniosą tegoroczny urodzaj będzie dokładnie wiadomo. Już jednak dzisiejsze wiadomości wskazują na to, że trzeba będzie się od przyszłego roku gospodarczego gospodarować z umiarem i rozsądnie. Zapasy bowiem żywności będą zapewne mniejsze, niż w latach ubiegłych.

I dla tego dziś jest już ostatni czas, by zdecydować się na jakiś konkretny plan postępowania. Plan ten musi doprowadzić do tego, by te zapasy, którymi będziemy rozporządzać, wystarczyły na cały rok do zniw następnym i by nie stały się przedmiotem spekulacji. Nie mamy bowiem pieniędzy na sprowadzenie żywności z zagranicy. Musi nam wystarczyć to, co posiadamy.

NERWY, SERCE I CHOROBY PRZEMIANY MATERII

najbardziej wyleczysz
W NAŁĘCZOWIE

Zakład słynny od 1800 r.
Inf. i prospekty: Warszawa, Estonska 6 m 1. Tel. 10-08-10

„Przygwoździć rząd do muru”

Cyniczny list Eliasza Mazura

Urzednicy bali się zeznawać o nadużyciach

W dalszym ciągu procesu Lubowidzkiego zeznawał Jan Świążkowski, urzędnik państwowy ministerstwa skarbu od 1919 roku pracował w urzędach skarbowych, częściowo w Warszawie, częściowo w prowincji. Zeznania świadka Świążkowskiego budzą duże zainteresowanie, gdyż jak już wiadomo z przebiegu procesu, komisja lekarska uznała go za 70-procentowego inwalidę z powodu neuro-psychopatii. Obecnie świadek pracuje w biurze personalnym Min. Skarbu w dziale dochodzeń przeciwko nadużyciom.

Świadek mówi, że gdy interweniował w sprawie nadużyć u inspektora Alianda otrzymał odpowiedź:

„Niech pan nie zwraca sobie tą sprawą głowy, bo i pana wyleją i mnie”.

KARTEL DROŻDZOWY

Gdy były dochodzenia w sprawie urzędnika Surny, który miał styczność z kartelem drożdżowym Ruszkowski, badający te sprawy znaleźli dwa dokumenty kompromitujące kartel drożdżowy.

SPRAWA MAZURA

Sw. Świążkowski przeprowadzał rewizję u Eliasza Mazura w Warszawie i znalazł analizę ksiąg, na podstawie której stwierdził nadużycia. Wbrew procedurze sprawę przeprowadziło ministerstwo nie Izba Skarbowa i ukarała grzywną — nie Mazura lecz inne osoby.

Dyr. Rabeński powiedział wówczas, iż akcja ścigania nadużyć jest źle widziana w Ministerstwie.

Następnie składa sensacyjne zeznania sędzia do spraw specjalnych, Kleinert.

Prowadził on dochodzenia w sprawie afery przy pośrednictwie dla piekarni w sprawie ulg podatkowych. Zamieszani byli tam Idzikowski i Michalski.

Sędzia Kleinert udal się do dyr. Sieradzkiego w sprawie otrzymania akt personalnych Pawła Michalskiego.

Po długim zwlekaniu i kilkunastym przypominaniu otrzymał akta.

Gdy sędzia otworzył otrzymane akta, stwierdził, że są to akta firmy Majde, nie mające do sprawy nic wspólnego. Zadzwonił więc do sekretarki p. dyr. Sieradzkiego, która początkowo oświadczyła mu, że takich akt nie ma w ogóle, potem zaś, że będą szukać, ale to długo potrwa. Ponieważ sędzia miał informację, iż akta te będą mu niechętnie wydane, zwrócił się więc bezpośrednio do p. ministra i wówczas akta otrzymał.

Mieses i Darwin

Kiedy o pochodzenie innych wcięż się martwi, objawił mu się w nocy sam nieboszczyk Darwin.

I spytał: — „Czemu żydzie o innych piszesz historie, zamiast o swej osobie, która moją potwierdza”.

teoria?
IPO.

Z galerii poprzedników kuratora Gadomskiego Kurator Pytlakowski i „Pytlakowszczyzna” Pod obuchem dyktatury Z. N. P.

Lwów, w sierpniu.

Od czasu zabójstwa ś. p. Stanisława Sobieskiego dokonano jak wiadomo w 1927 r. przez ukraińskich bojowców — Lwów nie miał szczęścia do kuratorów. Żaden bowiem z jego zastępców nie tylko, że nie dorównywał ś. p. Stanisławowi Sobieskiemu wybitnymi zdolnościami głęboką znajomością spraw szkolnych, ale co gorsze zrujnował to wszystko, o co zawsze walczył ś. p. Stanisław Sobieski. Jego naczelną dewizą była walka o polskość szkoły na Kresach. W tej walce nie ustawał był nieustępliwy. Ani anonimowy ani pogróżki ze strony ukraińskich bojowców nie potrafiły zmienić polityki szkolnej ś. p. Stanisława Sobieskiego — zmieniała ją dopiero skrytobójcza i podstępna kula ukraińskiego „borytela” i stosunki jakie zaszły po jego zabójstwie.

Po krótkim prowizorium — stanowisko kuratora obejmuje p. Rierner — człowiek o wielkim poczuciu prawa, grzeszył tylko nieznaną sobie miejscowego terenu, a nie chcąc być pionkiem w

rękach ludzi, uzurpujących sobie prawo do mieszczenia się w Jego zakresie działania i narzucania swojej woli — ustąpił miejsca swemu następcy p. Ignacemu Pytlakowskiemu. Kilkuletnie rządy kuratora Pytlakowskiego zasłużyły sobie na miano „Pytlakowszczyzny”. Była to jedna z najsmutniejszych er szkolnictwa Małopolski Wschodniej.

„CZYSTKA”

Kurator Pytlakowski obejmując

KOMUNIKAT

Niniejszym uprzejmie podajemy do taskawej wiadomości, że po letnim okresie w dniu dzisiejszym, t. j. 27 b. m. nastąpi otwarcie

WINIARNI I RESTAURACJI

dawniej LANGNER Warszawa, Marszałka Focha 10

urządowanie już na pierwszej konferencji z ówczesnymi wizytatorami nie omyślał zrobić im zarzutu, że „nie starają się zgodnie współpracować ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego” i wysłać do „endecji” i brakiem zro-

zażeniem by ta praca wspólna była jak najściślej przestrzegana, gdyż w przeciwnym razie będzie musiał wyciągnąć z tego jak najdalej idące konsekwencje. Istotnie wpływ p. Pytlakowskiego dokonał swego. W niedługim czasie ustępują wizytatorowie: pp. Sośnicki, Witwicki i inni, słowem wszyscy ci, którzy nie chcieli podporządkować się życzeniu p. kuratora musieli odejść, zaś w sferach związkowych tłumaczono ich odejście rzekomo przynależno-

dzie na kopiec? Odpowiedział: „Jako? Pan radny miasta Lwowa! i nie wie gdzie kopiec unii lubelskiej? (autentyczne). Były to złote czasy dla miejscowego oddziału ZNP. Pan prezes popularnie zwany (Proszę ja ciebie) niemal codziennie bawił na audyencji u pana kuratora. Była to osobistość bardzo wpływowa a w sprawach personalnych niemal decydująca. Gdy pan prezes Z. N. P. wchodził do kuratorium służba kłaniała się w pas a pp. wizytatorowie drżeli by przypadkiem nie narazić sobie pana prezesa i nie dziw. Na każdym zebraniu czy uroczystości urzędowej przez Z. N. P. musiał być reprezentant p. kuratora Pytlakowskiego. Słowem żadne zmiany personalne nie zaszły, by o tym p. prezes wprawdzie nie wiedział. Nadszedł z kolei okres, gdzie oprócz przynależności do Z. N. P. i pracy społecznej trzeba było wykazać się i przynależnością do BB.

INTERESANT Z TRZEMA LEGITYMACJAMI

Niejednokrotnie zdarzały się wypadki, że interesant nauczyciel, gdy przychodził do kuratorium to na wszelki wypadek brał z sobą te trzy nieodzowne legitymacje, by w razie potrzeby mógł udowodnić dokumentami, że jest 100-procentowym „państwowcem”. Pojęcia takie, jak: endek, narodowiec czy klerykał były wówczas równoznaczne z pojęciem „antypaństwowca”. Nic też dziwnego, że wielu z pośród nauczycielstwa, w obawie by nie narazić się na represje w formie przeniesienia czy jakiegokolwiek innego zapisywania się do Z. N. P. wbrew swemu przekonaniu, płacąc za to wygórowany haracz w postaci wysokich wkładek miesięcznych na rzecz Z. N. P. (wahających się w poszczególnych okresach od 4.50 zł. do 3.70 zł.), by po latach, t. j. w roku 1937, a więc w pięć lat po ustąpieniu kuratora Pytlakowskiego dowiedzieć się, że oddział lwowski Z. N. P. posiada długie zaciągnięte swego czasu na urządzenie wspaniałego pożegnania p. Kuratora, które do dziś spłacać muszą nauczyciele ze swych głodowych pensyj!

ROZROST Z. N. P.

Ponieważ we Lwowie Z. N. P. wówczas nie wiele liczył członków gdyż większość nauczycielstwa zorganizowana była w Stowarzyszeniu Naucz. Chrześc. Narod. i Tow. Naucz. Szkół Średnich i Wyższych przeto dla zasilenia miejscowych szeregów Z. N. P. rozpoczęto przenosić do Lwowa z najrozmaitszych stron Polski przedstawicieli i gorących wyznawców ideologii związkowej pod hasłem zniszczenia reakcji i wstecznicztwa. Związek bowiem uważał Lwów jako domenę wpływów narodowych, postanowił zatem za wszelką cenę ją zniszczyć i całkowicie wypłenić. Wkrótce Lwów miał możność podziwiać takich ideologów związkowych, którzy przyszli do Lwowa ze „znaczką” ludzi zasłużonych w walce o zwycięstwo „postępu” nad „wstecznicztwem” (ulubione hasła bojowe Z. N. P.).

P. RADNY BEREŚ

Jeden z takich mernerów P. Bereś przyszedł z okolic Rzeszowa do Lwowa na stanowisko kierownika. Za ledwie w rok po przybyciu mianowano go radnym miasta Lwowa (z ramienia dawnej P. P. S. frakcji rewoluc.). Pan radny był tak obeznany z miejscowymi stosunkami, że nie wiedział nawet którym wozem tramwajowym można zjechać na kopiec unii lubelskiej i z tego powodu miał niemiłą przygodę w tramwaju. Kurator zapytany przez p. Bereś, czy dobrym tramwajem je-



FARBY LAKIERY
W. KARPINSKI & W. LEPPERT
WARSZAWA
AL. JERUZOLIMSKA 30



KOLCE BEZ ROZ

PRZESADA

Za przejście pustej jak Sahara ulicy o krok nazewnątrzą gwoździ — złotówka kary. Na wet paraliłkom nie daruje policja, każe im lecieć do skrzyżowania. Policja już nie ma czasu ścigać złodziei, tak jest zajęta ściganiem przechodniów.

W Paryżu ruch jest nieco (jakie 2000 razy) większy niż w Warszawie. Policji ani tam w głowie mustrować przechodniów. Między gwoździami gwarantuje się bezpieczeństwo pieszym, przejechany wśród nich ma prawo do olbrzymiego odszkodowania. Na tomiast szofer przejeżdżając kogoś poza gwoździami jeszcze odeń żąda zapłaty za zginięty błotnik. I sąd mu ją przysądza. Proste to prawo zapewnia większy porządek niż nasze hordy policjantów (kol).

PANIE SEKRE TARZU

Weyssenhof zabiegał, jak wiadomo, o poprawę bytu Drzymały. Bohater wozu odwiedzał go nieraz w Bydgoszczy i, jak stwierdza Antoni Wysocki, tytułował go zawsze: Panie sekretarzu. Drzymała słyszał, że Weyssenhof jest pisarzem. Ponieważ pisarz gminny nie jest zbyt wielką figurą więc awansował go o jeden szczebel i stał tytuł — sekretarza. Ale do: panie wójcie! nie doszło. To już byłoby za wiele. (kol.).

W poszukiwaniu szczęścia

Na jesieni ubiegłego roku dyrekcja Polskiego Monopoli Loteryjnego, aby na zapytania graczy, gdzie znajdują się poszukiwane przez nich numery losów odpowiadać w sposób bardziej szybki i sprawnie, wprowadziła nowy system, a mianowicie: zapytanie gracza kieruje bezpośrednio do właściwego kolektora, z odpowiednim poleceniem zarezerwowania numeru i porozumienia się z nim.

System ten dał bardzo dobre rezultaty, ale jeżeli dodatnie jego strony dla graczy mają działać w całej pełni, nieodzowne jest, aby ze swej strony gracz kierował pytaniami w formie umożliwiającej szybką i sprawną odpowiedź, przede wszystkim aby zapytanie dotyczyło istotnego numeru, na który zamierza grać, a nie całej serii, z której dopiero później, któryś sobie wybierze.

Wobec tego, że zapytania o losy zbiegają się wszystkie na przestrzeni 3 — 4 tygodni i dotyczą wielkiej ilości, a ponadto nie wszyscy kolektorzy podnoszą losy w Dyrekcji wcześniej, w interesie graczy zamierzających grać na kilka numerów leży, aby zapytanie pisali w sposób umożliwiający dyrekcji szybkie skierowanie ich do odpowiednich kolektorów. Jeżeli więc zapytania nadsyłają w listach, aby każdy numer z adresem i nazwiskiem napisany był na oddzielnej kartce, jeżeli piszą na kartce pocztowej, aby kartę tę można było rozciąć i części przesłać do kolektorów.

Co pisze prasa stołeczna o strajku i zajściach

Podajemy dziś bez komentarza głosy prasy o ostatnim komunikacie urzędowym w sprawie zajść w Małopolsce.

„Dzień Dobry” żąda kary

„Dzień Dobry” pisze: Grupa prowodyrów ze Stronnictwa Ludowego, którzy „podniecili ludność większą do tego stopnia, iż demonstracja rozpoczęła się przerażającymi aktami gwałtu, potęgą musi gniew całego narodu, a przede wszystkim ludu wiejskiego, poruszonego do głębi próbą pohaniania jego godności. Na winnych zbrodniczej intrygi spaść musi jak najsurowsza kara. Społeczeństwo domaga się od Rządu sprawiedliwej, silnej i twardej ręki, aby wytypowała z korzeniem niecykół, sianą na ziemi polskiej poprzez międzę graniczną.

Zjednoczenie ma dać siłę

„Kurier Poranny” pisze:

Natomiast te czynniki, które z udaną czy szczerą naiwnością przypuszczają, że obecne czasy wybaczenia i zjednoczenia są początkiem okresu rozprężenia i niemożności, będą musiały być szybko doprowadzone do przytomności. Nagromadziły się tu bowiem nieporozumienia, z którymi trzeba będzie wkrótce skończyć. Zjednoczenie ma nam dać siłę, a nie słabość, wybaczyć można przeszłość, ale nie można rozgrzeszać teraźniejszości i przyszłości. Konsolidacja nie ma zapewnić warunków dla swawoli, ale dla zwartości i mocy ogólnej oraz obywatelskiej, która z każdą próbą „anarchii” da sobie radę.

można było sobie pozwolić na wahanie. Polska potrzebuje ładu i spokoju. Spokój ten musi być jej zapewniony z całą w razie potrzeby bezwzględnością.

Spekój został przywrócony

„Polska Zbrojna” pisze:

Władze administracyjne zajęły w pierwszej fazie stanowisko obserwacyjne i poczyniły kroki zabezpieczające interesy ludności. Z chwilą jednak, gdy strajk przerodził się w bezzadanie akcję sabotaży i prowokowanych przez komunistów ekscesów, władze administracyjne poczęły interweniować. Obecnie — jak się dowiadujemy z oficjalnego komunikatu — spokój został wszędzie przywrócony. Tym niemniej strajk musi być z całą energią najszybciej zlikwidowany, a winni zamętu bez żadnych poślazów z całą surowością prawa ukarani.

„Profesorowie fakultetu przytyckiego”

Wybryk „Naszego Przeglądu” przedmiotem procesu

Echa procesu o zajścia w Przytyku znalazły się na wakandzie warszawskiego Sądu Okręgowego: W żydowskim „Naszym Przeglądzie” ukazał się felieton Miłkołaja Wadiasa, p. t. „Profesorowie fakultetu przytyckiego”. W felietonie tym autor w sposób nieprzystojny stawiał zarzuty treści etycznej dwóm nauczycielom szkół powszechnych Przytyka pp. Zawadzkiemu i Włoskowi. Byli to dwaj świadkowie, którzy

„Profesorowie fakultetu przytyckiego”

Wybryk „Naszego Przeglądu” przedmiotem procesu

zeznał w procesie przytyckim. Autor artykułu twierdził, iż zeznania ich były przepojone jadem nienawiści przeciwko żydom, a co zatem idzie tendencyjne i fałszywe. Prokuratura pociągnęła redaktora odpowiedzialnego „Naszego Przeglądu” Daniela Rozenewaję oraz autora artykułu do odpowiedzialności za zniesławienie. Dziś proces ten znalazł się na wakandzie, jednakże z powodu choroby Rozenewaję odroczone go.

Konferencje polityczne u marsz. Śmigłego-Rydza

„Słowo” donosi: W ciągu ostatnich kilku dni marszałek Rydz Śmigły przyjął kilka-

krotnie wiceministra Paciorekowskiego, informując się o wewnętrznych stosunkach politycznych.